CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 265 (8493) Sroda, dnia 17 listopada 1926 r. Rok XXXIV.

Odsłonięcie pomnika Szopena.

WARSZAWA, 16. Uroczystości chopinowskie rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Krzyża, gdzie umieszczone jest serce Fryderyka Chopina, przez ks. biskupa Galla w licznej asyście. Kazanie wygłosił ks. prof. Szlagowski, pienia religijne wykonał chór „Harfa“, śpiew solowy wykonali artyści opery warszawskiej.

Uroczystość odsłonięcia pomnika nastąpiła o godz. 12,10 po przybyciu p. Prezydenta Rzplitej w towarzystwie podsekretarza stanu Cara i dyr. Dzięciołowskiego oraz adjutantów. Po odsłonięciu pomnika, ks. kardynał Kakowski odprawił krótkie modły, poczem chór i orkiestra wykonała polonez A-dur Chopina.

Hindenburg ustąpi.

BERLIN, 16. „Welt am Montag“ dowiaduje się, że prezydent Hindenburg nosi się z zamiarem złożenia swego urzędu. Ma to nastąpić w jesieni przyszłego roku. Prezydent Hinderburg niejednokrotnie już o tem wspomniał, obecnie zaś powziął w tym duchu nieodwołalną decyzję.

Pismo zaznacza, że kluby prawicowe dla których Hindenburg był pożądanym mężem opatrznościowym, nie tak łatwo zechcą się wyrzec swych pływów i będą się prawdopodobnie starali wywrzeć nacisk na prezydenta Hindenburga, aby pozostał na swem stanowisku.

Dzień św. Stanisława Kostki w Rzymie.

RZYM, 16. Z powodu jubileuszu św. Stanisława Kostki ambasador Skrzyński wydał wielkie przyjęcie w swych apartamentach. Obecni byli kardynałowie Gaspari, Vanutelli oraz cały szereg innych kardynałów i wysokich dostojników kościelnych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje przybycie kardynała Gaspariego oraz Pompilliego, nigdzie zasadniczo nie bywającego.

Oprócz kardynałów wzieli udział w przyjęciu liczni dostojnicy Watykanu i duchowieństwa, generał jezuitów Ledóchowski, wreszcie kilkanaście osób kolonji polskiej a m.in. członkowie ambasady Zaleski i komierowski.

Zebranie trwało kilka godzin w nastroju ożywionym.

Fałszywa pogłoska o zamordowaniu Mussoliniego.

RZYM, 16. (Radio). Z powodu kursującej w Wiedniu i innych miastach pogłoski o zamordowaniu włoskiego prezesa ministrów Mussoliniego, ze źródeł urzędowych donoszą, że pogłoska ta jest z gruntu fałszywą i minister Mussolini cieszy się najlepszem zdrowiem.

Wielki pożar w Prusach Wschodnich.

KRÓLEWIEC, 16. (Radio). Wczoraj wieczorem z niewiadomej przyczyny wybuchnął na stacji Crans pożar w zabudowaniach stacyjnych, a mianowicie: w wozowni lokomotyw i wagonów osobowych. W krótkim czasie morze płomieni objęło budynki. Lokomotywy zdołano wyprowadzić. Spaliło się 10 wagonów osobowych i budynki doszczętnie.

Napady na koszary w Irlandji.

LONDYN, 16. (Radio). „Temps“ donosi, z powodu zbrojnych napadów na koszary amji narodowej w Irlandji, że wiele osóób z tego powodu zostało aresztowanych. Sledztwo wykazało, że napady zorganizowane zostały przez całą bandę. Przyczyna napadów nie znana.

Powstanie na Jawie.

BATAVIA, 16. (Radio). Rząd wysłał silne oddziały wojsk do Bautani, w celu uśmierzenia w tamtej okolicy powstania. Pod Laboean wojska rządowe miały kilka starć z komunistami. Pięciu komunistów zostało zabitych. Wielu ludzi aresztowano.

Dramat miłosny w domu akademickim.

WARSZAWA, 16. Wczoraj około godz. 1½ w nocy pogotowie ratunkowe zawezwane przez telefon do natychmiastowego przybycia na ulicę Polną № 50, do śmiertelnego — jak tłumaczono — wypadku postrzelenia.

W jednym z pokojów domu akademickiego, zajmowanym przez studenta politechniki 27-letniego Józefa Tyszki, rozegrał się jakiś ponury krwawy dramat.

W pokoju, w chwili zjawienia się lekarza z sanitarjuszami, wśród spływających potoków krwi leżała bezprzytomna na łóżku, — w głębokim negliżu młoda kobieta.

Obok łóżka usunięty na krześle pozostawał jak gdyby w stanie na pół przytomny, z lekką raną w okolicy prawego oka, Józef Tyszka.

O ile kobieta była w negliżu, o tyle Tyszka był kompletnie ubrany. Na pytanie o okoliczności zajścia, Tyszka odmówił wszelkich wyjaśnień.

Co do kobiety stwierdzono, że jest to 21-letnia Bronisława Górna, również studentka państwowego instytutu dentystycznego, zamieszkała przy ul. Zelaznej № 34.

Wobec groźnego jej stanu, — przewieziono ją natychmiast do szpitala Dz. Jezus, dokąd również odwieziono Tyszkę.

Bronisławy Górnej przesłuchać już się nie udało, gdyż, nieodzyskawszy przytomności zmarła około godz 4 w nocy.

Okazało się, że została ona rażona czterema strzałami, z których trzy śmiertelne wymierzone były w jamę brzuszną.

Koniec strajku w Anglji.

LONDYN, 16. Konferencja delegatów zw. górniczych postanowiła 432.000 głosów przeciwko

352.000 głosom przedłożyć obwodówym związkóm górniczym propozycję rządu z poleceniem ich przyjęcia. W kołach rządowych twierdzą, że oznacza to zlikwidowanie strajku, ponieważ związki obwodowe niewątpliwie przyjmą polecenia kongresu delegatów.

Sowiety uwodzą Turcję

MOSKWA, 16. Na cześć tureckiego min. spr. zagranicznych Tewfik Ruhdy Beya został wydany w Odesie bankiet, w którym wzięli udział oficerowie sowieckiej oraz tureckiej floty.

Podczas bankietu wygłosił Cziczerin przemówienie, w którem zwrócił uwagę m. in. na to, że czasy carskiej polityki, zmierzającej do zdobycia Konstantynopola raz na zawsze minęły. Młoda Turcja republikańska oraz Rosja Sowiecka nie będą w przyszłości walczyły ze sobą. Oba państwa będą się wspolnie broniły przeciw imperjalistycznym atakom.

Rosja Sowiecka — mówił Cziczerin — musi się bronić przeciwko uznaniu długów carskich i przeciwko planom Zachodu, zmierzającym do gospodarczego uzależnienia Rosji od kapitału obcego. Naród turecki zaś musi się głównie bronić przeciwko próbom złamania jego politycznej i gospodarczej niezależności.

Hołd Mussoliniego.

WARSZAWA, 16. Premjer włoski nadesłał następującej treści telegram:

„Wydaje się, że w bolesnym śpiewie CChopina jest cała męka Polski, wycierpiana w ciągu stuleci.

Oddając dziś cześć wielkiemu artyście jego Ojczyzna, odbudowana i dumna święci całą swą historję bohaterstwa i piękna.

W imieniu kraju pieśni ślę nieśmiertelnemu muzykowi polskiemu swój hołd, pełen uznania i czci.

Moratorjum dla weksli przedwojennych.

WARSZAWA, 16. We czwartek nadchodzący odbędzie się w min. skarbu konferencja w sprawie moratorjum dla weksli przedwojennych, upływającego z końcem rb.

Na konferencję zaproszono przedstawicieli — Centralnego zw. polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, zw. banków, giełdy i obu zrzeszeń kupieckich — polskiego i żydowskiego.

Rząd reprezentować będą delegaci ministerjum skarbu i sprawiedliwości.

Szlakiem doli tułaczy na obczyźnie.

Konieczność zwiększenia opieki społecznej polskiej we Francji.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

PARYŻ w listopadzie.

Niezbyt różowo przedstawia się — jak w niejednym wypadku osobiście stwierdzić mogłem — położenie wychodźców naszych we Francji. Składa się na to wiele przyczyn.

Przedewszystkiem robotnik nasz,, zwłaszcza rolny odczuwa w przykry sposób brak możności porozumienia się ze swym chlebodawcą, nie znając języka francuskiego i na tem tle wynikają zbyt często niemiłe komplikacje. Ze wszelkich stron nadchodzą również skargi, że pracodawcy wyzyskują siłę i zdrowie naszego robotnika, który pracuje często po dwanaście i więcej godzin na dobę. Jeżeli dodamy do tego skąpe i nieodpowiednie pożywienie, zapłatę w żadnej mierze nie odpowiadającej ogromowi wykónywanej pracy, — w przybliżeniu będziemy mieli obraz smutnej doli naszych emigrantów we Francji.

Nie można się zbyt dziwić, że robotnicy łamią kontrakty i uciekają, a nie znalazłszy innej pracy i po największej części nie mając za co wrócić do kraju, przyjeżdżają zwykle do Paryża i najczęściej po dłuższym, lub krótszym okresie wałęsania się po bruku paryskim chwytają się kradzieży, a w niejednym wypadku nawet bandytyzmu. Doszło już nawet do tego,, że wszelkie niewykryte przestępstwa kładzie sie na karb „bandytów polskich“. Taka bowiem terminologja utarła się już w opinji i prasie Paryża. Nic dziwnego, kiedy 25 proc. wśród aresztowanych, to osoby pochodzenia polskiegó. Podobnie przedstawia się rzecz na prowincji, zwłaszcza w departamentach północnych, zamieszkałych najliczniej przez Polaków — emigrantów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę sam Paryż, to jest on pozatem zbiorowiskiem najróżnoródniejszych wykolejonych elementów. W stolicy Francji zbierają się nietylko wszelkie szumowiny naszej emigracji, ale również i ciemne jednostki żerujące na wychodźtwie, zawodowi złodzieje i przestępcy, w końcu wywrotowcy, uprawiający zbrodniczą agitację wśród naszych robotników.

Ciężką też funkcję ma w Paryżu nasz Konsulat Rzeczypospolitej. Jest to w ogóle jedna z najtrudniejszych do kierowania naszych placówek zagranicznych. Roztaczać opiekę nad wychodźcami, załatwiać ich różne sprawy i życzenia, w niejednym wypadku udzielać pomocy materjalnej, przeciwdziałać przestępczości ze strony polskiej, w końcu demantować w prasie francuskiej nieprawdziwe pogłoski o „bandytyźmie polskim“, — to wszystko należy do obowiązków trudnych i odpowiedzialnych.

Pełni je z pożytkiem dla kraju i naszego wychodztwa we Francji konsul generalny R. P., p. Jerzy Lasocki, który przez trzy dziesiątki lat pobytu w tym kraju zżył się z losem i potrzebami tej naszej emigracji polskiej. Pod jego umiejętnem kierownictwem nasz Konsulat GGeneralny w Paryżu pracuje sprężyście i wzorowo, a jeżeli czasem zajdą drobne usterki w załatwianiu spraw paszportowych, winna temu zbyt powolna, biurokratyczna administracja wewnątrz naszego kraju. Na konsulat paryski w żadnym wypadku skarżyć się nie można.

Na marginesie zaznaczyć należy jeszcze, że gmach naszego konsulatu w Paryżu jest stanowczo za ciasny i niedostosowany do przyjmowania tej wielkiej fali codziennych interesantów. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie powinno koniecznie pomyśleć, o ile nie o nabyciu innego większego budynku, to przynajmniej o przebudowaniu istniejącego

Powracając do tematu specjalnie podkreślić trzeba, że aby wytępić do pewnego stopnia zło trzeba środków mocnych, a do nich w pierwszym rzędzie należy roztoczenie nad wychodźtwem opieki społecznej, której niemal, że brakuje zupełnie.

Jak wspomniałem poprzednio opieką tą zajmuje się nasz Konsulat Gen. w Paryżu, ściślej mówiąc p. konsul gen Lasocki, któremu pomaga niemniej dzielny i ruchliwy p. konsul Rembiszewski, zajmują się nią również i inne konsulaty we Francji, niestety jednak wszystkie te placówki polskie będąc przeciążone zbytnio pracą administracyjną nie mogą pełnić tego obowiązku w zupełnie wystarczającej mierze. Opieką społeczną zająć się powinny tylko czynniki społeczne z pomocą konsulatów, a głównie rządu polskiego.

Coprawda istnieje w Paryżu jakieś Towarzystwo Pracy i Opieki Społecznej, podobno nawet subwencjowane przez rząd, ale towarzystwo to działa tak mało i tak niewiele o niem słychać w Paryżu i na terenach emigracyjnych, że sprawa należytej opieki nad naszą emigracją pozostaje nadal niezałatwiona i brak jej stanowi bardzo bolesną ranę w życiu wychodźtwa polskiego.

Doniosłą rolę w sprawie opieki społecznej ódegrałby przedewszystkiem „Dom Polski“, którego dawno już projektowanej budowy domagają się wszystkie te czynniki we Francji, którym dola naszego emigranta leży naprawdę głęboko na sercu. „Dom Polski“ oprócz swego właściwego przeznaczenia jako schroniska, mieściłby również ambulatorjum polskie, bibljotekę, czytelnię, salę dla towarzystw, jednem słowem byłby taką ostoją nietylko dla Polaków stale przebywających w Paryżu, ale i dla wychodźców przejeżdżających przez tę stolicę francuską.

O tych dwuch rzeczach powinny pomyśleć i załatwić je pomyślnie kompetentne czynniki w Warszawie. Nad złem, jakie szerzy się wśród naszej emigracji we Francji nie można żadną miarą przejść do porządku dziennego.

L. ŁYDKO.

Co p. Witos opowiada o wypadkach majowych.

„Dziennik Kujawski“ wychodzący w Inowrocławiu opisuje, jak Witos na wiecu w Mogilnie (Ks. poznańskie) tłomaczył się, dlaczego nie rządzi dotąd w Polsce. Gdy go przyciśnięto do muru, dlaczego kapitulował, odpowiedział: Jeżeii mi zarzucacie tchórzostwo i nie zaradność to wam odpowiem i zwalił winę na cały szereg osób, a więc premjera Skrzyńskiego, który go niechiał słuchać, Prezydenta Wojciechowskiego, który mu niechciał wierzyć, że marsz. Piłsudski szykuje zamach i p. Wojciechowski nie aresztował Piłsudskiego, chociaż tego Witos żądał. Również, chociaż ostrzegał gen. Malczewskiego, o podejrzanych ruchach w Rembertowie, ten pomimo, że przez 6 miesięcy dowodził okręgiem, twierdził, że cały okręg jest po stronie rządu, a tymczasem był tylko jeden pułk i to nie cały. A później podczas walk, gdy Witos aby uciec do Poznania i stamtąd rządzić państwem zapytał generała (zapewne Zagórskiego) czy może liczyć na samoloty, ten odrzekł, że lotnisko jeszcze trzy dni się utrzyma, tymczasem w kwandrans później już było zabrane. Generał Zymirski miał się natychmiast stawić z odsieczą w Belwederze, a tymczasem wcale nie nadszedł.

A wreszcie apostrofe pód adresem przyjaciół politycznych p. Witosa: „Kiedy w chwili rozpoczęcia „rewolty“ zgłosili się do mnie kierownicy organizacji warszawskich i zaofiarowali pomoc, gdyż mają 15.000 ludzi zorganizowanych, kazałem im się stawić, mieli dostać broń (?) dla obrony rządu. Tymczasem stawiło się, aż 120 chłopaków“.

A zatem, zdaniem p. Witosa, rządziłby on nami wszystko jedno, czy w Warszawie, czy w Poznaniu, gdyby nie p.p. Skrzyński, Wojciechowski, Generałowie, a wreszcie Narodowa Demokracja, która zobowiązała się dać 15.000 ochotników, a przysłała 120.

Ciekawa rzecz, co odpowiedzą na to w ten sposób oskarżeni przez p. Witosa.

Wizyta głównego Inspektora Pracy w Kaliszu.

W Kaliszu dn. 11 b. m bawiła ta sama Komisja, która przeprowadziła kontrolę działalności inspekcji Pracy III Okręgu w Łodzi. Na czele komisji przyjechał p. Marjan Klott de Heidenfeld, dyrektor departamentu, Główny Inspektor Pracy w towarzystwie Okręgowego Inspektora Pracy z Łodzi, Włodzimierza Wojtkiewicza i p. Wacława Orgelbranda Inspektora Pracy I Okręgu z Warszawy

Wyżej wspomniana Komisja po złożeniu wizyty Panu Staroście udała się do lokalu miejscowego inspektoratu pracy gdzie szczegółowo badała sposób prowadzenia kancelarji załatwiania interesantów i odbywania inspekcji zakładów przemysłowych badając karty wizytacyjne.

Po zbadaniu biura inspekcji Pracy komisja w towarzystwie miejscowego Inspektora Pracy p. Juljana Kowalika udała się na wizytację większych zakładów przemysłowych jak: Tow. Akcyjne Kaliskiej Manufaktury Pluszu i Aksamitu, fabryki haftów Hermana Górnego, garbarni Juljusza Sowadskiego i S-ki, zwiedzono cukrownię „Zbiersk“ itd.

Główny Inspektor Pracy zwracał podczas inspekcji fabryk baczną uwagę na sposób zabezpieczenia maszyn zapobiegających wypadkom nieszczęśliwym, na warunki hygieniczne zakładów pracy i wypytywał pracowników o to, czy Ustawy socjalne są przez pracodawców przestrzegane — sekundowali mu w tem pozostali członkowie Komisji.

Komisja uznała, że zabezpieczenie maszyn jest z małemi wyjątkami zadawalniające, nie mogła tego powiedzieć o warunkach higjenicznych zakładów pracy i p. Główny Inspektor Pracy poczynił wiele uwag i zleceń, które miały na celu poprawienie higjeny pracy. Badani robotnicy nie skarżyli się na łamanie przez pracodawcków zdobyczy i Ustaw socjalnych

W nocy p. Główny Inspektor Pracy wyjechał do Warszawy, celem załatwienia pilnych spraw w Centrali, poczem uda się na wizytację innych Okręgów i obwodów inspekcji pracy, gdyż w ten sposòb bliżej zaznajomi się z pracą i potrzebami inspekcji pracy, poznaje wartość podległych Mu urzędów i urzędników, zaznajamia się z warunkami pracy robotników, tak pod względem bezpieczeństwa pracy, jak higieny pracy. stosowania przez pracodawców Ustaw socjalnych — zdobywa w ten sposób dużo cennego materjnłu, który zużyje przy referowaniu projektów Ustaw tyczących się poprawienia bytu i warunków pracy robotników jak i stosunku inspektorów pracy do całego zagadnienia o pracy pracowników w przemyśle.

Z Teatru.

Dziś w Teatrze Polskim: „List“ A. Fredry „Sędziowie“ St. Wyspiańskiego. Każdy kto nie zdążył jeszcze zobaczyć tego wspaniałego widowiska, na które składają się utwory dwóch naszych genjalnych poetów, nie powinien zaniedbać dzisiaj tej sposoeności. Jutro arcywesoła farsa „Pani Prezesowa“, wywołująca na widowni wybuchy nieustannego śmiechu. Publiczność, szczelnie wypełniającą co wieczór salę Teatru Polskiego, przerywa co chwila akcję oklaskami przy otwartej kurtynie. W czwartek, z powodu wyjazdu zespołu do Ostrowa, teatr nieczynny. W próbach zabawna pełna dowcipnych sytuacji lekka komedja Tristana Bernarda, p. t. „Prawo pocałunku. Reżyseruje dyr. Jerzy Walden. Przedsprzedaż biletów w „Hurtowni Tytoniowej“ WP. J. Wieczyńskiego (Główny Rynek 13), do godz. 7 wiecz., następnie w kasie teatru. Sekretarjat wydaje bilety ulgowe pp. oficerom i urzędnikom ze zniżką 30% między 5 — 7 wiecz. Bilety ulgowe ważne są tylko na przedstawienia o cenach zwykłych.

Kalendarzyk teatralny:

Wtorek, „Sędziowie“ i „List“
Sroda, „Pani Prezesowa“
Czwartek, Teatr nieczynny
Piątek, Premjera „Prawo Pocałunku“ T. Bernarda.

Z działalności Kas Chorych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało dane statystyczne, dotyczące działalności Kas Chorych. Podajemy w krótkiem streszczeniu wyniki tego sprawozdania:

W dniu 1 stycznia 1924 roku istniało w Polsce 153 czynnych Kas o 1.602.345 członków. W roku następnym liczba Kas podnosi się do 173, a ilość ubezpieczonych do 1.653.316. W roku zaś 1926 mamy już 203 Kasy, lecz zato liczba członków, wobec kryzysu gospodarczego i podwyższenia się liczby bezrobotnych spada do 1.613.405.

Na jednego ubezpieczonego przypada średnio 1.22 członków rodzin. Podział według płci wykazuje, że na 100 ubezpieczonych przypada 68.9 mężczyzn i 31.1 kobiet. Pomoc lekarska wynosi ogółem rocznie na 100 ubezpieczonych 372.8 porad udzielonych w przychodni lub w mieszkaniu lekarza i 29.2 udzielonych w mieszkaniu chorego. Śmiertelność jest wyższa wśród mężczyzn o (0.77) niż wśród kobiet (0.46), tłómaczy się to tem, że kobiety wcześniej od mężczyzn porzucają pracę zawodową. Ogółem na 100 ubezpieczonych śmiertelność wynosi 0.68. Odsetek zachorzeń jest wśród kobiet wszędzie niższy niż wśród mężczyzn.. Na 100 ubezpieczonych mężczyzn przypada 57.94, wśród kobiet 48.20, ogółem — 55. Natomiast długotrwałość choroby jest nieco wyższa u kobiet (11.25 dni), niż u mężczyzn (10.42). W rezultacie na każdego ubezpieczonego przypada u mężczyzn 6 dni zasiłkowych, u kobiet 5.4, w sumie — 5.9 dni. Liczba połogów w stosunku do ubezpieczonych kobiet daje zaledwie 2.42%, na każdy zaś połóg przypada średnio 42.3 dni zasiłkowych. Największy odsetek chorób przypada wszędzie na choroby narządów trawienia, które dostarczają 1/5 wszystkich chorób i 10 razy więcej, niż gruźlica. Drugie miejsce wszystkich chorób zajmują schorzenia narządów oddechowych (z wyłączeniem gruźlicy).

Gospodarka finansowa Kas Chorych przedstawia się w sposób następujący: składki członkowskie w r. 1924-ym we wszystkich 173 Kasach wynosiły około 93.932.000 zł. Przeciętna składka roczna na 1 ubezpieczonego wynosiła 58.64 zł., waha się zaś od 16.50 zł. (w Kamionce Strumiłowej) — do 98.42. (w Warszawie). Te znaczne różnice wynikają oczywiście nietylko z rzeczywistych różnic w wysokości płac, ale także, i to w pierwszym rzędzie, z różnorodnego składu zawodowego ubezpieczonych. Wydatki na świadczenia wynoszą 67.58% przypisanych składek, czyli, że z przeciętnej składki, wynoszącej 56.64 zł. na świadczenie idzie 39.63. Z ogólnego wydatku na świadczenia przypada 32.2% na zasiłki pieniężne, 32.0% na pomoc lekarską, 16.4% na szpitale i 19.4% na lekarstwa. Wydatki na koszty administracji pochłaniają 11.47% składek, przyczem na koszty personalne idzie 8.49%, na koszty zaś rzeczowe 2.98%. Zaległości w r. 1924 wynosiły 17.9%, gdy normalna, uwarunkowana technicznymi względami zaległość nie powinna przekraczać 8 — 10%.

Rok 1924 był rokiem względnie normalnym dla finansowej gospodarki Kas. W r. 1925 kryzys gospoderczy przyczynił się do znacznej redukcji stanu członków Kas, przy równoczesnem wzmożeniu zaległości składkowych, co znacznie pogorszyło stan finansowy Kas, odbijając się w pierwszym rzędzie na ich zdolności do utrzymania świadczeń pieniężnych na należytym poziomie. Dalsze pogorszenie stosunków w pierwszej połowie 1926 roku doprowadziło wprost do jawnego już kryzysu w Kasach Chorych. Drugie dopiero półrocze r. b. przynosi, wraz z ogólnym podniesieniem się gospodarczem kraju, pewną poprawę w gospodarce finansowej Kas.

KRONIKA

16 LISTOPAD	WTOREK Edmunda B. W.
	W. słońca g. 6 m. 56. Z. g. 3 m. 45.
	☾ W. g. 2 m. 50 pp. Z. g. 0 m. 00

— Wieści z Kurji Diecezjalnej. Ks. Józef Nowicki, dziekan i prob. z Warcic, zamianowany został przez J. E. ks. Bp. Zdzitowieckiego — kanonikiem Kolegjaty Kaliskiej, ks. Fr. Karoń, b. wikar. przy Katedrze i b. kap. W. P., obecnie prob. w Woli zamianowany został prob. w Smiłowicach.

— Obowiązkowe meldowanie wolnych posad. Wszystkie zakłady pracy, — z wyjątkiem zakładów państwowych i samorządowych, — które znajdują się w m. Kaliszu i powiatach: Kaliskim, Konińskim, Słupeckim, Tureckim i Wieluńskim na mocy art. 30-go Ustawy z dn. 18.VII. 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. U.R.P. Nr. 67, poz. 650) oraz rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z dn. 6.X.26 r. Monitor Polski Nr. 236 z dn. 14.X.26 r. poz. 666 i które podlegają obowiązkowi zabezpieczenia robotników i pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, powinny od dn. 1 listopada 1926 r. zawiadamiać P. U. P. P. w Kaliszu o każdem wolnem lub nowoobsadzonem miejscu pod rygorem, przewidzianym w art. 34 Ustawy z dn. 18.VII 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w brzmieniu Ustawy z dnia 28.X.25 r. (Dz. U. R. P. Nr. 120 poz. 863).

Żadne reklamacje z tego tytułu uwzględniane przez P.U.P.P. nie będą, gdyż w swoim czasie Urząd parokrotnie wzywał przez prasę wspomniane zakłady do zastosowania się.

— Z Koncertu z Świetlicy 29 p. S.K. na rzecz Akademików. Z inicjatywy Dow. 29 p. S. K. p. pułk. Górskiego 2-gi koncert reprezentacyjny symfon. ork. 25 Dyw. P. przeznaczony był na rzecz Akademików. Kap. Ksionek pomimo otrzymanej w dn. 5.XI. depeszy o nieprzyjeździe solistów z Gdańska nie zraził się tym, że zmuszony będzie zmienić zapowiedziany program, lecz z całą energją zajął się tym koncertem jedynie mając na względzie to, że i orkiestrą wojskową przyczyni się do powiększenia dochodu na rzecz Akademików. Tymczasem zawód spotkał na całej linji. Sala świeciła pustkami. Nieliczna publiczność zebrana na tym koncercie oceniając niezmordowaną energję Kap. Ksionka darzyła niemilknącymi oklaskami wykonanie każdego numery programu. Należy na tym miejscu koniecznie nadmienić, że Kap. Ksionek napewno posiada niezmordowaną energję i cierpliwość, a przedewszystkiem wiarę w jaknajlepszą przyszłość, że nie opuszczą tak, widząc tak małe poparcie ze strony publiczności.

2-gi Poranek muz. orkiestry 29 p. S. K. z udziałem p. Wojciechowskiej (skrzypce) Kal. Tow. Muz. odbędzie się 28 b. m., a 3-ci Wielki Koncert represent. symfon. ork. 25 Dyw. Piech. w niedzielę dn. 12 grudnia.

— Egzekucje podatkowe w listopadzie. Wobec upływu w miesiącu listopadzie terminów płatności wielu podatków bezpośrednich, mianowicie: z dniem 1 listopada terminu płatności podatku dochodowego i raty październikowej podatku majątkowego, z dniem 15 listopada terminu płatności 2-ej raty podatku gruntowego i z dniem 20 listopada drugiej połowy 3-ej kwartalnej zaliczki na podatek obrotowy, Ministerstwo Skarbu w miesiącu tym oczekuje znaczniejszych wpływów z tych źródeł.

W związku z powyższem oraz z uwagi na konieczność osiągnięcia kwoty preliminowej na miesiąc listopad, Ministerstwo Skarbu przesłało łódzkiej Izbie Skarbowej zarządzenie, aby niezwłocznie po upływie 14 dniowego terminu od niezapłacenia przypadających podatków — władze przystąpiły do przymusowego ściągnięcia nowopowstałych zaległości.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu przypomina konieczność prowadzenia nadal z niesłabnącą energją akcji ściągania dawniejszych zaległości podatkowych.

Akcja egzekucyjna, w myśl powyższych zarządzeń Ministerstwa Skarbu powinna być skierowana przedewszystkiem przeciwko płatnikom ekonomicznie silniejszym i zalegającym z większemi kwotami nieuiszczonych podatków i opłat.

— Opór policji. Drużbiak Stanisław zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Asnyka № 18 i Godlewski Władysław zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Asnyka № 51, przy zbiegu ulic Wrocławskiej i Dobrzeckiej wszczęli między sobą bójkę i w czasie interwencji policji rzucili się obaj na posterunkowych tutejszego Komisarjatu Ignacego Krawczyka, Andrzeja Golę i Mikołaja Kmieciaka, którym stawili opór czynny. Awanturników wymienieni posterunkowi przytrzymali i osadzili w areszcie do dyspozycji Komisarjatu. Dochodzenie w toku.

— Kradzież walizki. Kolek Karol zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kopernika 8, zameldował w policji, że mu skrydziono walizkę wraz z zawartością rzeczy wartości 300 zł.

— Dzieci skradły wiórki. Mazurek Józef, zam. Al. Józefiny 15, zameldował w komisarjacie o kradzieży wiorów wartości 10 złotych. Sprawców kradzieży policja ujawniła są to małoletnie dzieci.

— Znalezione rzeczy. Na ul. Stanisława w Kaliszu została znaleziona torebka damska dziecinna i jest do odebrania w Komisarjacie Policji.

— Protokuły w Komisarjacie. Sporządzono protokuły za nieoświetlenie klatek schodowych w porze wieczorowej: 1) Sakowski Wojciech, Winiarska 5, 2) Jarząbek Szmul, Szopena 6, 3) Weintraub Mordka Dobrzecka 14, 4) Jakowski Jan, Dobrzecka 17.

Za tamowanie ruchu kołowego, Kaźmierczak Franciszek, wieś Gutów, pow. Pleszew.

Za opilstwo Brylski Józef wieś Majków i Cieślak Stefan, Chmielnik 13.

— Jak wróbel w jaskółcze gniazdo. Klotz Jakób, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Babinej № 1, zameldował w policji, że lokator jego Gdale Borysowski zamieszkały w tymże domu samowolnie zajął opróżnione mieszkanie w jego domu za pomocą wyłamania drzwi. Dochodzenie policyjne w toku.

— Przywłaszczenie. Jarzębowski Zygmunt, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Dobrzeckiej № 10, zameldował w policji o przywłaszczeniu na jego szkodę 60 złotych przez nieznanego osobnika. Dochodzenie policyjne w toku.

Z KRAJU.

— Zamordowanie proboszcza. Przegniła do fundamentów, docna spaczona psychika grabieżcy nie cofnie się przed niczem w pogoni za łupem. Krwawy bandyta, zmieniony w człowieka zwierzę, wydrze go wraz z życiem każdemu bez względu na to, czy ofiara jest starcem, kobietą czy dzieckiem.

Na takiem tle dokonano właśnie w nocy z piątku na sobotę we wsi Wrocowie powiatu krośnieńskiego krawego morderstwa, które wywarło wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Do zacisznej plebanji tamtejszej wdarli się w nocy nieznani zbrodniarze i w okrutny sposób zamordowali proboszcza rzymsko-katolickiego prałata Niewadowskiego, starca liczącego przeszło 70 lat. Bandyci długo gospodarowali we wszystkich pokojach plebanji, porozbijali szafy i przetrząsnęli wszystkie skrytki.

Kiedy wczesnym rankiem zauważono ślady rabunku ciało proboszcza już było zimne. Niebawem wokół plebanji zebrali się przerażeni parafjanie. Ksiądz Niewadowski był dla nich przez długie lata troskliwym opiakunem, kochali go więc wszyscy bardzo. W całej okolicy ponure morderstwo wywarło przygnębiające wrażenie.

NADESŁANE

Zarząd Obwodowy Związku Strzeleckiego w Kaliszu poczuwa się do obowiązku udzielenia odpowiedzi na artykuły zamieszczone w № 18 „Głosu Kaliskiego" i 266 „Gońca Kaliskiego", dotyczące udziału strzelców w uroczystym przeniesieniu zwłok Wojciecha Jabłkowskiego. Wyjaśniamy niniejszym, że Zw. Strzelecki wziął udział w tej uroczystości narówni z innymi organizacjami apolitycznemi, jak Związek Legjonistów, Straż Ogniowa, Związek Inwalidów i t.p., podejmując się jednocześnie utrzymania ładu i porządku w czasie pochodu. Wyzyskanie tego faktu przez „Głos Kaliski" dla celów politycznych w kierunku zwalczania Organizacji Strzeleckiej w oczach bezkrytycznych czytelników „Głosu" uważamy za metodę właściwą tylko tego rodzaju prasie, jaką reprezentuje „Głos Kaliski".

Natomiast na łobuzerską i nie mającą nic wspólnego z objektywnym stanem rzeczy napaść autora artykułu „obywatele nie wpuszczać", zamieszczonego w „Gońcu Kaliskim", udzielanie odpowiedzi uważamy za bezcelowe.

Zarząd Obwodowy Związku Strzeleckiego.

RADIO.

Program na środę dn. 17 listopada r. b.

WARSZAWA (400) 17 Pog. dla dzieci, 19 Odczyt prof. Mościckiego, 19.55 „O stylu gotyckim" 20.30 Koncert popularny

BERLIN — KÖNIGSWURST. (483,9—1300) 9 Naboż. załobne, 12.15 Dzwony, 16.30 Koncert na organach 17 i 20.30 Koncerty.

WROCŁAW (322.6) 11.30, 19.45 Koncerty.

GDAŃSK (272.7) 20.10 Koncert.

FRANKFURT n/M. (428.6) 8.30 Naboż. 16.30 Koncert, 19.30 „Requiem" Berlioza.

HAMBURG (394.7) 9.15, 16.15 „Parsifal" Wagnera 20 Koncert.

LIPSK (357.1) 8.30 Organy, 9 Naboż. 12, 16.30 Koncerty, 20 Wielka Msza Brucknera.

MONACHJUM (535,7) 16 Koncert 19.30 „Ptasznik z Tyrolu" op. Zellera.

PRAGA (348,9) 20 Koncert.

BARCELONA (280,4) 23.05 Koncert.

ZAGRZEB (275,2) 20 Koncert.

OSLO (370,4) 20, 21.30 Koncerty.

BERN (411) 17, 20.05, 22.05 Koncerty.

MEDJOLAN (318,8) 20.45 Operetka z „teatro lirico".

BRATISLAVIA (300) 18 Koncert.

BRUKSELLA (265,5) 21.30 „Mignon" op. Thomasa.

STOKHOLM (416) 18.30, 20 Koncerty.

RZYM (425) 20.45 Koncert.

ZURYCH (500) 20 Koncert.

BRNO (441,2) 19 i 20 Koncerty.

WIEDEŃ (517,2 i 588.2) 16.15 i 20.05 Koncerty.

BUDAPESZT (555,6) 19 Opera.

LONDYN—DAVENTRY (361,4—1600) 12, 14, 17.15, 18.15, 19, 20.30, 21, 21.20, 22.35, 23.15 Koncerty.

Ludzie giną.

27) *(Powieść z angielskiego.)*

Gdy Krag wyszedł z budynku cłowego, zatrzymał się chwilę i przypatrywał się fali podróżnych zdążających z pakunkami w ręce ku dworcowi. — Wśród nich była panna Aino Erko. Nie poszła jednak za innymi podróżnymi, ale skręciła na prawo i stanęła na placu targowym, jakby chcąc się zorjentować. Wtedy zobaczyła wielki hotel koło portu, z świetlnym napisem „Hotel kolejowy" i szybko skierowała tam swoje kroki.

Tego małego odskoku od utartej drogi nie obliczył Krag, ale nie był mu zupełnie nie na rękę. Młoda osoba, która odbywała podróż, aby zawieźć swojemu szefowi ważne papiery i w czasie jazdy ma za towarzysz swego eleganckiego narzeczonego, albo może krewnego — oto było wszystko. Nagle jednak nastąpiła zmiana, że młoda osoba, zamiast pośpieszyć na spotkanie szefa, wysiadła w Helsingor i udała się tam do hotelu. I to dało Kragowi sposobność do rozmyślań, które zupełnie nie były dla niego nieprzyjemne.

Czekał, aż pociąg odszedł do Kopenhagi a potem poszedł za młodą damą do hotelu. W wielkiej jadalni, której okna wychodziły na port i wybrzeże, podano pierwsze śniadanie. Pojawienie się jego o tej porze nie mogło wywołać żadnego zdziwienia. — Helsingor, duże miasto handlowe, był codziennie odwiedzany przez licznych kupców, którzy przed udaniem się do miasta za interesami pokrzepiali się śniadaniem w znanym hotelu. Krag mógł bez wahania uchodzić za takiego kupca. Wewnątrz siedziało już kilka gości. A przy maleńkim stoliku w pobliżu okna siedziała panna Aino Erko przy kawie, z gazetą w ręce. Gazecie nie poświęcała wiele uwagi, interesowała się więcej tem, co mogła zobaczyć z okna, owym wspaniałym widokiem na cieśninę morską między Danją a Szwecją.

Wtem przed hotelem przejechał samochód wielki otwarty samochód prywatny z jednym pasażerem. Pasażer miał na sobie brunatne, amerykańskie futro samochodowe, a głowa jego uzbrojona była tak, jak gdyby zamierzał przedsięwziąć lot samolotem na wysokości trzech tysięcy metrów. Rozplątał się z swoich koców i pledów i wysiadł, poczem chłopak hotelowy zamknął drzwiczki samochodu.

Asbjorn Krag poznał tego człowieka, którego mógł widzieć dokładnie przez okno. Nie było najmniejszej wątpliwości. Tę szpakowatą, szpiczastą brodę, nienaturalnie czerwoną twarz i jasne, prawie białe powieki widział często na ulicach i w restauracjach Chrystjanji.

To był Jos!

Kapitan okrętu Jan P. Christensen wszedł do halu hotelu, gdzie spotkał się z panną Aino Erko. Zobaczyła go z okna restauracji i wyszła naprzeciw niego. Drzwi były na chwilę otwarte i Krag słyszał jak kapitan okrętu pozdrowił ją uprzejmie, prawie serdecznie. Siedział za daleko, aby zrozumieć jego słowa, ale połapał wyraźnie śpiewny ton wymowy kapitana.

Wkrótce potem siedzieli oboje w samochodzie. Panna Erko zatonęła niemal w wielkiem futrze, w które owinął ją Jos. Portjer okrył ich kocami i pledami —— a potem odjechali. Wszystko to trwało tylko parę minut.

„Co to ma znaczyć?? — myślał Krag, kombinując do końca: „Aino Erko sama tutaj... Suron zniknął i Jos z swojem samochodem w Helsingor? Z taką troskliwością nie odnosi się nikt do swoich podwładnych... Czyżbym był na tropie zwyczajnej afery miłosnej? — myślał Krag z pewnem niezadowoleniem.

Potem jednak pocieszył się, że jest na tropie złoczyńcy, który fałszywą grą przywłaszczył sobie trzydzieści cztery tysiące koron. Nie dziw więc, że w czasie tego polowania wydarzyły się nieprzewidziane wypadki.

— Gdzie ci państwo odjechali?? — spytał portjera, gdy wszedł do halu.

— Do Kopenhagi, — odarpł portjer, pogładziwszy lubieżnie brodę. W ręce trzymał gruby banknot.

— Samochód — rzekł Krag. Jadę także do Kopenhagi.

Rozdział 21.

O czwartej godzinie po południu miał Krag konferencję w hotelu z swoim duńskim korespondentem przyjacielem i pomocnikiem, detektywem Hansten Jensenem. Był on najlepszym z kopenhaskiej policji cieszył się niezwykłym i niewyczerpanym humorem i umiał doskonale łapać swojskich ptaszków w ich własne sidła. Jeśli jednak chodziło o eleganckich, wyrafinowanych drabów typu międzynarodowego, to, on i jego koledzy nie umieli sobie dać z nimi rady Dlatego też międzynarodowi oszuści, którzy w czasie wojny przybyli do Kopenhagi, narobili kopenhaskiej policji wiele kłopotu.

Mówił właśnie o takich międzynarodowych bandytach.

— Do Kopenhagi nie przybywa ich już tak wiele — rzekł — od czasu, gdy Niemcy zamknęły się hermetycznie. Ale do Chrystjanji napływa ich mnóstwo Napływają tam ze Wschodu i Zachodu. Bergen ma być poprostu prawdziwem Port Said. Nie, z takimi łotrami poradzić sobie nie łatwo.. Trzeba być ostróżnym, gdyż można wsadzić rękę w prawdziwe gniazdo os. Nie zapomnę nigdy, jak uważałem hrabiego za złodzieja kieszonkowego. I muszę wyznać, kochany Krag, że sprawa, którą pan tu przywiozłeś, staje się być naprawdę drażliwa. Z tego nie będzie miał pan wiele pociechy. To jest prawdziwy sport.

— I powinien nim być, — rzekł Krag.

Przechadzał się, aby się zagrzać. Pokój, który nie miał ani komina ani pieca, był zimny. Ściany były lepkie od wilgoci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Druk „Gazety Kaliskiej" — Aleja Józefiny, 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor M. RADWAN.